

# GŁOS PRADNIKA

## TYGODNIK

Nr. 13 (14)

Prądnik, dnia 7. kwietnia 1946 r.

Rok II

Komunikat Wojew. Komitetu Osadniczego.

### Rozmieszczanie repatriantów

Wojewódzki Komitet Osadniczy zawiadamia, że rozmieszczanie repatriantów rodzinami i grupami rozpocznie się w najbliższych dniach.

Plany parcelacji folwarków napływają i będą sukcesywnie po powiatach

zrealizowane przez komisje pod przewodnictwem starostów.

Grupy repatriantów, które pragną osiąść na folwarkach powiatów Grodków i Niemodlin, winny zgłaszać się do referatów osiedleńczych przy staro-

stwach (powiat. Inspektorów Osiedleńczych). Folwarki w powiatach: Nysa, Prądnik, Głębczyce, Racibórz i Koźle — nie będą parcelowane.

### Marnotrawstwo energii

Przeżyliśmy nie tylko wojnę, nie tylko rewolucję głęboko sięgających zmian socjalnych, ale i rewolucję całkowitej zmiany strukturalnej. Zrozumiałym jest, że demokracja wyeliminowała na zawsze tyranię rządów totalistycznych, nie może w szybkim czasie oczyścić ludzi z uprzedzeń i nieufności.

Ale ostrze konfliktów społecznych może i powinno być przytępione, bo wszelkie perturbacje społeczne opóźniają w wysokim stopniu rozwój gospodarczy kraju i wywołują w pewnych wypadkach charakterystyczne zakłócenia normalnego rozwoju gospodarczego.

Wewnętrzne, długotrwałe walki polityczne pomiędzy ugrupowaniami społecznymi, zwłaszcza wówczas, gdy wytwarzają nastrój niepewności i niepokoju — są czynnikiem osłabiającym w znacznym stopniu tempo rozwoju gospodarczego, ponieważ absorbują energię licznych członków społeczeństwa i odwracają uwagę ich od zagadnień gospodarczych.

Nieustabilizowane stosunki polityczne, czy okresy wyborcze, pochłaniają nie tylko dużo czasu ludności, ale i powstrzymują przedsiębiorców od dokonywania pewnych inwestycji i w ten sposób zmniejszają tempo wzrostu produkcji, czyli charakteryzują się przede wszystkim zahamowaniem poprawy lub ożywienia, czy też pogłębieniem niezdrowych stosunków gospodarczych.

Występują tutaj straty, bądź w postaci zużycia energii stronnictw politycznych we wzajemnym zwalczaniu się, bądź też w postaci doprowadzania do zupełnej bierności licznych członków społeczeństwa. Skutki te mogą mieć dwojaki charakter, zależnie od tego, czy pokrzywdzone jednostki lub grupy społeczne mają nadzieję osiągnięcia zmiany stosunków, czy też nie. Jeżeli wśród społeczeństwa istnieje wiara w możliwość usunięcia niesprawiedliwości i niemoralności, to będzie ono wytyczało swoje siły w tym celu, aby osiągnąć pożądane zmiany stosunków politycznych i społecznych.

Jeżeli zaś pokrzywdzeni dojdą do przekonania, że ich wysiłki w celu zmiany stosunków są bezowocne, to ulegnie odpowiedniej redukcji ich aktywność, ich zdolność do pracy, ogarnie ich apatia i zniechęcenie, a w rezultacie osłabnie tempo rozwoju gospodarczego, zmniejszy się stopa przyrostu bogactwa narodowego.

Znaczna obniżka etyki i moralności, spowodowała wzrost przestępczości, a wiemy, że nie wszystkie działania nieetyczne, dokonywane przez pewne osoby na szkodę innych, czy też państwa, pociągają za sobą jakieś konsekwencje prawne, karne lub cywilne. Rozpowszechnia się więc zwyczaj zdobywania zysków drogą występku lub niewypelniania zobowiązań.

(Dokończenie na str. 2-giej)

### Rolnicy w pole! Do walki o chleb na jutro!

Konie tylko do robót w polu.

Wiosna w całej pełni. Sprzyja robotom w polu. Nie ma chyba rolnika w powiecie, który by ociągał się z uprawą i obsiewem roli. Sama przyroda zachęca każdego rolnika do pracy. Zbrodnia niewybaczalną byłoby pozostawić choćby najmniejszy kawałek roli, pola czy ogródka — bez uprawy. Zbrodnia jest trzymać konie w stajniach, zamiast wyprowadzić je w pole, by zorać niezwytki.

Tam, gdzie myszy zniszczyły oziminy, tam trzeba — musi się ponownie siać. Jeśli nie obsiejemy pól, nie będzie plonów, nie będzie chleba. Nie

wolno nam liczyć na cudzą, zawodną nieraz pomoc, bo wojna pożarła zapasy żywności w całym świecie. Musimy o tym pamiętać, że grozi głód nie tylko nam, ale całej Europie. Europa długie jeszcze lata nie wyżywi swej ludności.

My, Polacy, którzy przetrwaliśmy straszną wojnę, powinniśmy przystąpić do walki z lenistwem, apatią i wyciekaniem niepewnej pomocy. Na siebie tylko liczyć możemy i powinniśmy.

Nie po to odzyskaliśmy ziemię piastowskie, by je odłogiem zostawiać. Nie po to przybyliśmy, by oglądać się na obcych. Do pracy zatem — dla siebie

i Ojczyzny! Kto nie rozumie tego zadania, tego posłannictwa, nie ma dlań tutaj miejsca. Takim władze odbiora gospodarstwo. Ten, kto koni używa dzisiaj do innych, nie do robót wiosennych, podlega surowej karze. Takim obywatelowi wytłumaczy sąd, jakie są jego obowiązki względem ojczyzny i naszej rodziny. Dla szkodników miejscem jedynym — więzienie!

Zatem rolnicy, właściciele ogrodów, sadów, działek itp. — do pracy na roli! Orać, siać, sadzić! Konie tylko na rolę! Do walki o chleb na jutro!

### Nie ominie kara zbira Krausego!

Szukajmy zbrodniarzy niemieckich!

Zgodnie z zapowiedzią dajemy w dzisiejszym numerze „Głosu Pradnika” relację naocznego świadka masakry więźniów politycznych na cmentarzu żydowskim w Prądniku. Podając odkryte przez nas dalsze szczegóły niemieckich zbrodni w Prądniku, pragniemy przyjąć z pomocą działającej na terenie Polski Komisji do badania zbrodni niemieckich i ułatwić pracę Prokuraturze Sądu Okręgowego w Prądniku, która z właściwą sobie energią przystąpiła już do przeprowadzenia odpowiednich dochodzeń, czego dostatecznym świadectwem jest fakt komisyjnie dokonanej ekshumacji zwłok w Łące.

Wiadomość o nowym masowym grobie na cmentarzu żydowskim w Prądniku zawdzięczamy Ob. Grzybowi W., który przebywając na terenie Pradnika na długo przed oswoobodzeniem miasta, był naocznym świadkiem wielu niemieckich zbrodni.

Ob. Grzyb dużo wycierpiał od hitlerowskich zbirów, a specjalnie był prześladowany przez ober-kata prądnickiego, szefa gestapo, Maksa Krausego. Opowiadania Ob. Wiktora Grzyba przyrasta jak żywa postać tego „szatana” powiat prądnicki.

Maks Krause ma na sumieniu tyle nieвинnie pomordowanych, rozstrzelanych zamęczonych na śmierć ludzi, że usprawiedliwione jest nasze żądanie, aby zostawić go na widocznym miejscu w ście hitlerowskich zbrodniarzy w Pol-

sce. Naszym obowiązkiem jest ujawnić wszystkie szczegóły działalności zbrodniczej tego zbira. Będzie to dosyć trudne zadanie, bo pozostali jeszcze w naszym mieście Niemcy, którzy mogliby niejedną tajemnicę wyświecić, milczą jakby wody w usta nabrali i nie od nich nie można w tej sprawie wydobyć. Rozumiemy dobrze to uparte milczenie, ale my i bez niemieckiej pomocy prawdy dojdziemy.

Dlatego prosimy naszych Czytelników, zwłaszcza tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób mogą się przyczynić do rozpoznania i wykrycia

innych jeszcze — oprócz Maksa Krausego — sprawców okrucieństw i zbrodni niemieckich na terenie Pradnika i powiatu, aby zechcieli osobiście albo listownie podać do redakcji „Głosu Pradnika” o znanych sobie faktach natychmiastową wiadomość.

Postaramy się, aby karząca ręka sprawiedliwości dosięgła ukrywających się zbrodniarzy! Postawimy ich tutaj przed oblicze polskiego sądu! Jest to naszym obowiązkiem wobec krwi niewinnych ofiar hitlerowskiego terro-ru, krwi, którą przesiąkała umęczona prądnicka ziemia.

### Straszliwa tajemnica

Zbliżający się szybkim krokiem upadek hitlerowskiego panowania w związku z dramatyczną sytuacją na froncie, wprawił szefa prądnickiego gestapo, Maksa Krausego, w istny szal, który się wyładował nową falą prześladowań i mordów. Maks Krause, pokrywający powiat i miasto gęstą siecią agentów i donosicieli, czuwał do ostatka, aby „bojowe” nastawienie ludności niemieckiej i „wierność stronom ojczystym” ludności miejscowej nie uległa najlżejszemu osłabieniu. Pojętny uczeń Himmlera znał tylko jedną metodę, wiodącą do celu: okrutny, krwawy terror! Naj-

mniej objaw niezadowolenia, najdrobniejsze słowa krytyki powodowały natychmiastowe aresztowanie i w najbliższej przyszłości — masowy grób na cmentarzu żydowskim.

Już od dłuższego czasu krążyły w naszym mieście głuche wersje o tym, że podobno gestapo dokonywało w Prądniku masowego zakopywania ludzi żywcem do ziemi, ale dopiero relacja Ob. Wojtyńskiego, który był przypadkowym świadkiem jednej z licznych egzekucyj na cmentarzu żydowskim, wy-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)



## Marnotrawstwo energii

I gdy prowadzenie procesów zużywa energię osób wiodących spór, ich prawnych zastępców, sędziów i arbitrów oraz ewentualnych świadków, to zaniedbywanie walki z przestępczością i nieuczciwością prowadzi do zużywania energii licznych członków społeczeństwa na działania nieetyczne, na bogacenie się kosztem innych osób, bez przysparzania społeczeństwu nowych wartości.

Ponieważ atmosfera psychiczna, w jakiej człowiek pracuje, ma doniosłe znaczenie dla jego zdolności do pracy, zastanówmy się, jaki wpływ może mieć brak zmysłu moralnego u ludzi, zajmujących kierownicze stanowiska.

Postaramy się na przykład obliczyć straty, ponoszone przez społeczeństwo wskutek uprawiania systemu protekcyjnego w znaczeniu uzależnienia udzielania posad i awansów nie od kwalifikacji umysłowych i moralnych kandydata lub pracownika, lecz od jakichkolwiek innych czynników. Przypuśćmy, że utrzymywanie takiego niesłusznego i niesprawiedliwego systemu pociąga za sobą obniżenie wydajności pracy, chociażby tylko o 1 proc., co jest szacunkiem bardzo niskim, to suma strat w takim kraju jak Polska, liczącym ponad 10 milionów ludzi zdolnych do pracy, będzie z tego powodu większa od tych strat, jakie gospodarstwo społeczne kraju poniosłoby wówczas, gdyby cholera lub jaka inna epidemia pociągała za sobą śmierć 100.000 ludzi.

Pomimo tak znacznych strat, jakie dla gospodarstwa społecznego pociąga za sobą brak etyki u osób stojących na

wyższych stopniach drabiny społecznej, wciąż jeszcze uważamy moralność władz za cnotę, a nie obowiązek.

Gdy jakiś zwyrodnialec zamorduje człowieka, oburzamy się, żądamy surowej kary, natomiast nie pociągamy do żadnej odpowiedzialności karnej tych ludzi, którzy nie mogą się zdobyć na sprawiedliwe traktowanie zależnych od siebie osób. A przecież suma strat społecznych, wynikających z tego, że na czele jakiegoś przedsiębiorstwa czy instytucji stoi osoba nie posiadająca dostatecznie wyrobionego zmysłu moralnego, jest bardzo często znacznie większa od tej straty, jaką społeczeństwo ponosi wskutek zamordowania jednego człowieka.

Jeżeli jest słuszne, aby wyższe stanowiska w hierarchii społecznej były zajmowane przez jednostki, obdarzone większymi zdolnościami, to w takim razie powinniśmy również wymagać, aby stanowiska kierownicze były powierzane przy równych kwalifikacjach umysłowych i zawodowych tym osobom, które posiadają wyższe kwalifikacje moralne. Gospodarstwo społeczne jest narażane na straty nie tylko wówczas, gdy wyższe stanowiska są powierzane osobom mniej zdolnym i mniej wykształconym, lecz również i wtedy, gdy otrzymują je ludzie, posiadający zbyt słabo rozwinięty zmysł moralny.

Te same zasady, które służą do określenia szkodliwości nieetycznego postępowania zwierzchników w stosunku do podwładnych w pojedynczych instytucjach, mają również zastosowanie i do

(Dokończenie ze str. 1)

oceny wysokości strat, ponoszonych przez społeczeństwo wskutek niezgodnego z etyką traktowania rządzonych przez rządzących.

Nieetyczny stosunek zwierzchników do podwładnych i rządzących do rządzonych, powoduje straty społeczne również i w ten sposób, że przewrót polityczny, który w podobnych wypadkach prędzej czy później następuje, pociąga za sobą konsekwencje w postaci wymierzenia odpowiedniej kary byłym przełożonym przez ich dawnych podwładnych. Bez względu na to, jaka będzie kara: śmierć, więzienie, czy też wyrzucenie poza nawias życia społecznego bez pozbawienia wolności, zawsze ten kapitał umysłowy czy fizyczny, jaki reprezentują osoby, ponoszące karę, będzie dla społeczeństwa stracony.

Cóż z tego, że społeczeństwo jest zmęczone? Życie nie pozwala nam na odpoczynek. Przy dobrej woli wiedza i umiejętność muszą dojść do głosu. Romantyzm walczący frazesem stwarza tylko płaszczyznę zatargu, realizm zawsze ukaże nam nieklamana rzeczywistość.

Prezydent K. R. N. Ob. B. Bierut słusznie powiedział w tych czasach konfliktów społecznych: „...nie ma takich trudności, których nie zdołałby przewyciężyć naród zjednoczony, świadomy swych celów i kroczący po właściwej drodze rozwoju.”

Mgr Augustyn.

## Straszliwa tajemnica

(Ciąg dalszy ze str. 1)

jaśnia tę zagadkową sprawę.

Otóż w pamiętnych dniach niemieckiego odwrotu, kiedy przez powiat prądnicki wszystkimi drogami pędzili SS-mani tysiące ludzkich cieni na ostatnią śmiertelną wędrówkę — wówczas to właśnie „szatan prądnicki” — Maks Krause przystąpił do gruntownego oczyszczania więzień i kazamat prądnickich.

Na żydowskim cmentarzu w Prądniku przygotowano rękami nieszczęśliwych skazańców olbrzymi dół i w ciągu czterech dni doprowadzano tam, drogą od ulicy Kolejowej grupy więźniów po pięćdziesiąt osób. Na cmentarzu ustawiano skazańców rzędem w odstępach trzymetrowych, podprowadzano pod sam dół. Padała komenda: „Marschieren!” i po kilku krokach ofiara zatrzymywała się nad brzegiem dołu. W tym momencie stojący z boku kat w czarnym mundurze z trupa czaszką strzelał z automatycznego pistoletu w głowę skazańca. Ofiara waliła się na dno dołu. Czy skazaniec już nie żył — czy też żywy leżał na zwale trupów a potem żywcem przysypywany był ziemią — tym się naturalnie nikt z oprawców nie wzruszał...

Masowy grób na cmentarzu żydowskim w Prądniku kryje jeszcze swoją straszliwą tajemnicę. Nie można nawet w przybliżeniu ocenić ilości ofiar, ponieważ ob. Wojtyński był świadkiem tylko jednej z licznych egzekucji, które trwały cztery dni. W czasie tej egzekucji „zlikwidowano” około pięćdziesięciu skazańców — ile w ciągu czterech dni zginęło, wykaże w najbliższym czasie ekshumacja zwłok.

## Manifestacyjny pogrzeb

W dniu 1. kwietnia br. przy tłumnym udziale miejscowego społeczeństwa odbył się w Prądniku manifestacyjny pogrzeb ofiar niemieckiej zbrodni w Niemysłowicach. W pogrzebie uczestniczył delegat Okr. P. Z. ob. Polaków. 57 zwłok złożono w 7 trumnach we wspólnym grobie na cmentarzu katolickim, zwłoki zaś pomordowanych żydów w 27 trumnach — również we wspólnej mogile na cmentarzu żydowskim w Prądniku. Inne szczegóły podamy w następnym numerze „Głosu Prądnika”, gdyż organizatorzy uroczystości pogrzebowych nie uważali za stosowne powiadomić ani odpowiednich władz, ani urzędów ani prasy o przygotowywaniu pogrzebu.

## Energiczna akcja Prokuratora

### w poszukiwaniu ofiar zbrodni niemieckich

Od Prokuratora Sądu Okręgowego w Nysie z siedzibą w Prądniku, Ob. St. Markowskiego otrzymaliśmy dalsze informacje o akcji wykrywania zbrodni niemieckich, dokonywanych w potworny sposób na więźniach politycznych w Polsce, gnanych przez zbirów hitlerowskich w okresie zbliżającej się klęski wojennej Niemiec — z obozów koncentracyjnych w „nieznane”.

W sprawozdaniu swoim Prokurator pisze:

„Prokuratura S. O. w Nysie z siedzibą w Prądniku od kilku już miesięcy prowadzi akcję, zmierzającą do wykrycia, ekshumowania i identyfikowania jak największej ilości ofiar ostatnich tygodni reżimu hitlerowskiego w Polsce. Już w końcu listopada ub. r. dokona-

no ekshumacji masowego grobu w Dłużnicy pod Głucholazami (dawne Langenbrück), gdzie ekshumowano z jednego grobu 35 trupów więźniów oświęcimskich różnych narodowości, którzy jak wykazało dochodzenie, w styczniu 1945 r. zostali z Oświęcimia ewakuowani, a w drodze byli systematycznie i dosłownie dobijani przez eskortujących ich siepaczy SS. Oględziny lekarskie wykazały, że nieszczęśliwi pozbawieni byli życia uderzeniami kolby karabinu, miażdżącymi czaszkę.

Dnia 27 marca br. ekshumowano je-dnotę nieznanych pozostałości dwóch zbiorowych w Dłużnicy, zawierającą łącznie 25 trupów, oraz grób w Łące, a w dniu 2 kwietnia br. grób w Starym Lesie, pow. Nysa (dawniej Altwalde), przy czym

wykopano 61 trupów więźniów z Oświęcimia i Blechhammer (Blachownia pow. Gliwice). W czasie ekshumacji jeden z milicjantów rozpoznał w jednej z ofiar swego towarzysza obozowego, lekarza z Sosnowca.

Protokoły oględzin grobów i zwłok, oraz przesłuchania świadków wraz z fotografiami, sporządzonymi podczas ekshumacji — Prokuratura przekazuje następnie Głównej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, do dalszego użytku.

Wszystkie osoby, mające uzasadnione wiadomości o niewykrytych dotąd tego rodzaju grobach, winny zawiadomić o tym właściwe urzędy prokuratorskie, aby żadna zbrodnia niemiecka nie pozostała w ukryciu.

## W Polsce i na świecie

### ZWŁOKI PADEREWSKIEGO BĘDĄ PRZEWIEZIONE DO POLSKI

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych donosi, że Polonia amerykańska planuje przewiezienie zwłok Ignacego Paderewskiego ze Stanów Zjednoczonych do Polski. Ma to być dokonane zgodnie z ostatnią wolą zmarłego.

Powyższy plan został ujawniony przez Jana Smoleńskiego w Brooklinie, który prowadzi zakład pogrzebowy i który zajmował się pogrzebem Paderewskiego w czerwcu 1941 r.

Zwłoki Paderewskiego spoczywają obecnie na cmentarzu Narodowym w Arlington. Smoleński oświadczył, że serce Paderewskiego przewiezione zostanie do Cypru Hill Abbey w Long Island. Zgodnie z planami serce ma pozostać w Ameryce, lecz na razie nie ustalono gdzie.

### PRZYTRZYMANIE NA GRANICY

Milicji Obywatelskiej udało się na przejściu granicznym Głucholazy przytrzymać Moszka Jaskowicza, Józefa Lachtigera, Szyję Fränkel, Abrama Meryna, Jonasza Azriela, Jakóba Cyglera, Szaloma Gutmana, Moszka Reteszta, Helenę Has, Jacheta Frenkiela, Bracha

Walersteina oraz Salę Tanenberg. Na punkcie granicznym legitymowali się oni zbiorowym dokumentem, wydanym przez czechosłowacki Czerwony Krzyż, zaświadcującym, że są obywatelami greckimi. W czasie wdrożonego śledztwa okazało się, że dokument został sfałszowany, wobec czego wszystkich osadzono w więzieniu.

### KOBIETA WICEPREZYDENTEM KRAKOWA

Na posiedzeniu krakowskiej Miejskiej Rady Narodowej dokonano wyboru wiceprezydenta miasta, którym została dr Małgorzata Nowicka z PPS; — jest to pierwsza kobieta na tym stanowisku.

### NIE ZABRAKNIĘ DROŻDŻY NA ŚWIĘTA

W związku ze zbliżającym się okresem przedświątecznym, powodującym zwiększone zapotrzebowanie na drożdże, — okresem często wyzyskiwanym przez niesumiennej spekulację, usiłującą podbić sztucznie ceny na wspomniany artykuł pierwszej potrzeby, pożyteczną będzie rzeczą stwierdzić, że Zjednoczenie Przemysłu Drożdżowego już obecnie czyni przygotowania do kampanii przedświątecznej i że produkcja

jego, przekraczająca w ostatnim miesiącu plan, jest w stanie całkowicie zaspokoić potrzeby kraju.

Aby nie dopuścić do braku i ewentualnego spekulacyjnego podniesienia cen na drożdże, Zjednoczenie zmagazynuje pewne ilości drożdży w chłodniach składowych, tak, aby mogły one w każdej chwili, w razie powstania zwiększonego zapotrzebowania, być rzucone na rynek.

### FISCHER I GREISER PRZEWIEZIENI DO WARSZAWY

W ub. tygodniu na lotnisko w Okęciu przybył samolot, wiozący dwóch niemieckich zbrodniarzy wojennych, wydanych władzom polskim przez alian-tów: b. gubernatora okręgu warszawskiego — Fischera, oraz b. gauleitera „Warthegau” — Greisera.

Przestępców niemieckich przejął z rąk władz amerykańskich mjr. Berkowski, stojący na czele misji Ministerstwa Publicznego. Przy przekazaniu obecny był prokurator polski przy Trybunale dr Sawicki.

Obaj zbrodniarze wysiedli z samolotu wśród ciszy zgromadzonych. Ubrani oni byli w cywilne płaszcze, bez kapeluszy. Kajdan na rękach nie mieli.

Odwieziono ich pod silną eskortą. B. zastępcą Franka — Bühler, wydany będzie w ręce polskie w najbliższej przyszłości.

### ŚLĄSK DOLNY W CYFRACH

Według najnowszych cyfr Głównego Urzędu Statystycznego — stolica Śląska Dolnego, miasto Wrocław, liczy 168 tys. mieszkańców i znajduje się na piątym miejscu wśród wielkich miast Polski. Wałbrzych należy do kilkunastu miast Polski, które przekraczają liczbę 50.000 mieszkańców.

Pod względem ilości mieszkańców województwo dolno-śląskie zajmuje czwarte miejsce wśród wszystkich województw Ziem Odzyskanych. Również co do obszaru wojew. dolno-śląskie zajmuje pierwsze miejsce na terenie Ziem Odzyskanych, a drugie w całej Polsce.

### PROF. K. NITSCH PREZESEM P. A. U.

(SAP). Odbyło się plenarne posiedzenie członków Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. W posiedzeniu wzięli udział członkowie Akademii z całej Polski z profesorami Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Pieńkowskim Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Dąbrowskim.

Wybrano nowy Zarząd Akademii, którego prezesem został prof. Kazimierz Nitsch, znakomity polski językoznawca.



MIECZYŚLAW MARKOWSKI.

## Życie kulturalne Polski

Życie kulturalne Polski Odrodzonej poczęło się, rzecz jasna oficjalnie — bo istniało ono w mniej lub więcej konkretnej formie i jako tajne w okresie okupacji, jesienią 1944 w Lublinie, z pierwszym tchnieniem swobody, jednocześnie z momentem, w którym po raz pierwszy wolno się było rozwinąć narodowym sztandarom w ciepłym wieńcu Wolności.

Pionierzy kultury, niejednokrotnie w mundurach wojskowych i ci, którzy przecierpeli okres niewoli tu w ojczyźnie, w ciężkich warunkach, podjęli od pierwszego dnia wysiłek twórczy, zmierzający w kierunku reaktywowania naszego życia duchowego.

Tu przecież, w Lublinie, po raz pierwszy z licznych głośników, ustawionych w punktach najruchliwszych — rozbrzmiało polskie słowo z pierwszej rozgłośni Polskiego Radia. Tu, w Lublinie, ujrzała światło dzienne pierwsza polska gazeta. Tu odbyło się pierwsze polskie przedstawienie teatralne. Skromne to były początki.

Skromne w kształcie, w rozmiarach, w formie, ale pełne, radosne i buńczuczne w treści, głoszącej szczęście Niepodległości.

Pamiętajmy, iż w dniu te front oddalony był od Lublina zaledwie o 50 km, że nocą słychać było wyraźnie huk dział, że sam Lublin przeżywał ciągle jeszcze walki obronne oraz męczące ataki lotnicze.

11 sierpnia odezwał się Lublin w eterze. Polskie Radio Lublin.

Skromna to była instytucja... Studio na ulicy Szopena mieściło się w dwóch pokojach na II piętrze i stosunki w nim panowały, można powiedzieć, familijne. W pokoju z dumą przez nas zwanym „studium“, wisi na ścianach lalka podniszczonych koców dla tłumienia dźwięków. W kącie fortepian. Na honorowym miejscu zwykły, drewniany stolik, przykryty najlepszym kocem i nasz autentyczny mikrofon, który „potrafił zamilknąć w kulminacyjnym momencie płomiennego przemówienia...”

Tak opowiada Stefania Grodzieńska, ówczesna speakerka.

Dzisiaj, gdy mówi już Raszyn, gdy kraj

pokryty kraj pokryty jest siecią prawie zupełnie urządzonych, tamto studio, oddzielone w pamięci, wydaje się nam może śmieszne, ale trzeba było być w te dni w Lublinie, by zrozumieć przeżycie Polaka, gdy o godzinie 8-ej rano z głośników rozbrzmiewała melodia „Jeszcze Polska“ na początku audycji porannej. I te właśnie niezapomniane wzruszenia zawdzięczało się mikrofonowi, który potrafił być ucieleśnieniem wersji o złośliwości martwych przedmiotów.

„Moralnością pani Dulskiej“ — sztuką Gabrieli Zapolskiej, rozpoczął się pierwszy w Polsce sezon teatralny. Czy warto było zastanawiać się nad trafnością lub błędem w wyborze pozycji repertuarowej? Przecież po tylu latach oczekiwania — na scenie polskiej, pol-

ski aktor, w sztuce polskiego pisarza... reszta... i to, że zespół przedstawiał wiele do życzenia i tyle innych, dziś dla wydelikacowanych już podniebień zasadniczych, wówczas mało istotnych szczegółów, była nieważna.

3 września ukazał się w sprzedaży ulicznej pierwszy numer tygodnika „Odrodzenie“. Numer rozbity w ciągu niewielu godzin. Pismo, wychodzące dziś w Krakowie, obejmujące swym zasięgiem całą Polskę, pismo wznowiające tradycję polskich periodyków o charakterze społeczno-kulturalnym, zostało przyjęte z entuzjazmem.

Na pierwszej stronie numeru z dnia 3 września czytaliśmy: „Ogromne, niepowetowane są straty, jakie poniosła w tym czasie (okupacji — przyp. autora) polska nauka, literatura i sztuka“. A

dalej: „Warszawa, Kraków, Katowice, Poznań — jeszcze czekają, cierpią i walczą.“

W Lublinie podjęły prace pierwsze polskie uniwersytety i inne zakłady naukowe. Lubelskie początki, mimo skromnej formy, miały potężny rozmach ideowy, bo kryły w sobie wolę tworzenia nowych, wielkich wartości.

„Tu, w Lublinie — pisali Helena Boguszewska i Jerzy Kornacki — skąd idą na front oddziały naszej siły, tu, w Lublinie, skąd w szeroki świat idzie hasło nowych granic i pieśń nowego ustroju, tu, w Lublinie ludowym, polskim, narodowym, świecka wolna myśl społeczna winna zejść się, wrócić ze wszystkich obczyzn i tułaczek ziemi, zgromadzić się i złączyć w społeczne ognisko naszej nowej kultury. Wołają o to doświadczenia wieków niedoli naszej, dopomina się dziejowa pamięć w każdym polskim sercu o ten jedyny ratunek na polską chorobę wieczystego rozbicia.“

Taki stan rzeczy trwał do drugiej połowy stycznia 1945 r. Ofensywa Armii Czerwonej zmiała co dnia z miast polskich hitlerowskiego najeźdźcę. W ślad za zwycięzcami wkraczali do tych miast poeci, muzycy, malarze. Zgromadzony ośrodek lubelski rozparcelował się na inne skupiska ludzkie. W tempie świadczącym o wielkiej żywotności narodu polskiego kształtowały się inne ośrodki pulsowania naszej kultury. Dzisiaj już one zorganizowane. Dzisiaj wiemy, że bohaterka Warszawa, mimo kolosalnych trudności, choć — ze względu na zniszczenia — do swej przedwojennej roli pierwszego ośrodka polskiej kultury wrócić nie może, tam już przejawami twórczości. Dzisiaj Kraków jest wielkim ośrodkiem teatralnym, dzisiaj Łódź walczy o stanowisko dominujące w rozwoju kultury, dzisiaj Katowice skupiają wszystkie nici kulturalnej odbudowy Śląska, dzisiaj Poznań promieniuje na zachód. Z wielu poważnych ośrodków życia kulturalnego emanuje na całą Polskę twórczość artystyczna we wszelkich swoich przejawach.

W półtora roku po słynnych dniach Lublina, możemy z dumą mówić o tym, że życie kulturalne narodu technicznie wiel-

(Dokończenie na str. 4-tej)

## Praca

Ze zapracować sobie potrzeba pogodę  
I ciszę jasną, ucz się — duszo — od wsi cichych,  
Od starych, krzywych pługów i lepiarek lichych,  
Co kryją już dziesiąte pokolenia młode.

Bo ich starość mądrość dostojna jest złotem.  
A że kto ziemi wierny być umiał, ten boży:  
Niech ci chłop namuloną dłoń na czołołoży  
I pomaże cię świętym utrudzenia potem.

I ślubuj twardej pracy wieczne niewolnictwo,  
Co nie jest jarzmem, jeno dumą i nadzieją  
Na szczęście, zasłużone spoczynku lździeństwo.  
A kiedy w bezczynności znużenia zaдремiesz,  
Przyśni ci się i pracę przypomni ci lēmiesz,  
Boś jest z tych, którzy dzieło ukończyć umieją.

Może kiedyś, po długich dniach cierpliwej pracy,  
Otworzywszy szeroko swej chaty zawory,  
Patrzeć będę na pełne stodoły, obory,  
Z sercem pogodnym, kornym, jak pańscy prostacy.

I kiedy słońce chować będzie się za lasy,  
Zwołam was wszystkich do mnie tu przed wrota moje:  
Łaknącego nakarmię, spragnionych napoję  
I porwę przed wami wszystkie me zapasy.

I błogosławić będę każdemu, kto wchodzi  
Pod dach mój z prośbą. Biercie! Dla was pracowałem!  
A kto bez mnie bierze, nie jest mi jak złodziej!

Mnie starczy dobre słowo od was i kęs chleba.  
Jam szczęśliwy, żem nauczon przestawać na małym  
I że mi tych dóbr wszystkich nie potrzeba.

Leopold Staff.

WŁADYSŁAW KRZEMIEN

## Omyłka podchorążego

— Dworak! — krzyknąłem i zmierzylem z parabellum.

Pomimo krzyków usłyszał i spojrzał na mnie szybko. Było to jego ostatnie w życiu spojrzenie. Był to mój jedyny sprawdzony Niemiec w tej wyprawie, gdyż prawie w tej chwili, gdy prześlakiwałem przez trupa Goldberga, strzały nagle ucichły, za wyjątkiem kilku pojedynczych.

— Trzecia drużyna do mnie! — krzyknąłem, korzystając z tej względnej ciszy.

— Żyje nasz stary! — usłyszałem w odpowiedzi w pobliżu znajome głosy i obok mnie wyrosły spocone, brudne, dyżące zmęczeniem twarze moich chłopaków. Lecz nie wszystkie, brakuje dwóch — „Rymsza“ i... trudno mi w to uwierzyć, „Topora“ — Czeška. Spojrzałem po chłopakach. Zrozumieli.

— Co z „Toporem? — spytałem głuchym głosem.

— Melduję, że padł przy pierwszym wozie. Ja skoczyłem dalej, „Rymsza“ stał przy nim.

— Rymsza ranny? — spytałem i nie czekając odpowiedzi, ruszyłem do pier-

wszego wozu, gdy wtem... trąbka i głos dowódcy plutonu:

— Drużynami... biegiem... zbiórka!  
— Niech cię piorun strzeli! — zakląłem dość głośno i ryknąłem wściekły:  
— Trzecia drużyna! Biegiem za mną, zbiórka! Raz... dwa... trzy!

Chłopcy stali w szeregu jak trusie, lecz rozumieliśmy się doskonale. Po czym biegiem, poprzez trupy końskie i ludzkie skoczyliśmy do dowódcy plutonu, na brzeg drogi i stanęliśmy przed nim, jako środkowa drużyna. Za nami szybko dołączały dalsze.

— Baczność!  
— Spocznij!

— Są straty w drużynie!  
Okazuje się, że są. Jede abity w pierwszej drużynie, kilku! Trzeba szukać, sprawdzać. Dowódca przechodzi przed frontem i oczyszczając lustruje. Staje przede mną.

— Ale cię zdziwili! Pewnie kolbą w walce wręcz?

— Tak jest! — warknąłem.

Spojrzał po mojej drużynie i spytał szybko:

— A gdzie „Topór“ i ten jego przyjaciel?

— Leżą przy pierwszym wozie i czekają na koniec zbiórki — odpaliłem najbardziej zjadliwym głosem.

— W tył biegiem — rozejść się — krzyknął. Piorunem zbierać rannych. Trupy szwabskie na dwa wozy! Zakładać żywe konie i znikamy!

Na wyścigi z drużyną pędziłem do pierwszego wozu. Są! Na szyi końskiego trupa spoczywała biała głowa Czeška, Rymsza klęczał obok i wodą przyniesioną z rowu w furazerce, obmywał głowę leżącego.

Ukląknąłem obok i pochyliłem się nad rannym. Oddychał słabutko. Z pod lewego barku widniała na ziemi jasna, koralowa, zakrzepła strużka krwi.

— Przewinięte? — spytałem Rymszę.

— Tak, krew zatamowana. Już... mu lepiej!

Spojrzałem na Rymszę. Widniały na nim ślady świeżo przeżytej rozferki duchowej i przyschnięte ślady łez.

— Sprawdź opatrunek — rzekłem, zamierzając rozpiąć bluzę Czeška, gdy niespodziewanie Rymsza przytrzymał mi rękę.

— Nie potrzeba! — mocno skrepowane! — rzucił twardo. Lepiej pomóżcie mi przenieść Topora na wóz!

Było to zwrócone do stojących w koło chłopców. Gdy ci skoczyli robić nosze z płaszczy żandarmskich i karabinów, Rymsza zwrócił się do mnie:

— Bardzo przepraszam, panie podchorąży, proszę darować moją szorstkość przed chwilą, ale bałem się, żeby pan nie uraził Czeška i dlatego tak się sprzeciwiłem sprawowaniu opatrunku. I jeszcze jedno. Mam do pana bezgraniczne zaufanie, więc proszę bardzo, o ile to będzie możliwe, w czasie jazdy i później w obozie opiekować się Czešką i nie dopuszczać nikogo do niego w czasie choroby. On bardzo do pana przywiązany i w gorączce kilkakrotnie wymawiał pana imię.

— Dobrze już Rymsza, głowa do góry. Najważniejsze, że Topór żyje — rzekłem udobruchany.

Tymczasem chłopcy przynieśli prowizoryczne nosze. Delikatnie, w kilku podnieśliśmy Topora z ziemi i ułożyliśmy na noszach, po czym powolutku ruszyliśmy w stronę pierwszego wozu dla rannych. Na wozie leżało już kilku, przykrytych zdobytymi płaszcami.

Powoli, nam tylko znanymi drogami, ruszyliśmy w lasy, kierując się w stronę naszego obozu. Słońce powoli chowało się za drzewa, w lesie panował półmrok. Zmęczone konie wlokły się powoli, a i teren wznoszący się coraz bardziej, jak również obecność rannych na wozie, nie pozwalały na szybszy marsz. Do obozu przybyliśmy już w głębokich ciemnościach.

C. d. n.



(Dokończenie ze str. 3-ciej)

kimi ambicjami, rozwija się bujnie i intensywnie.

Odbudowa, rozbudowa, przebudowa, tak jak w innych dziedzinach życia, — w zakresie kultury następuje w sposób godny wielkiego narodu. Każdy dzień przeżyty nową nam niesie złobycze.

## Produkcja węgla i jego zastosowanie

Wśród wielu bogactw mineralnych, dostarczanych nam przez ziemię, jak rudy rozmaitych metali, ropa naftowa, wosk i gazy ziemne, sól jadalna, sole potasowe itd., niewątpliwie najważniejsze miejsce ze względu na swe szerokie zastosowanie zajmują „czarne diamenty” — węgiel.

Dobywany obecnie z głębi ziemi, powstał w zamierzchłych czasach z ówczesnej, niezmiernie bujnej roślinności. Skamieniałe odciski, pozostawione przez te rośliny, pozwoliły nam odtworzyć ich kształt, przypominający ogromnej wielkości drzewiaste skrzypy, widłaki i paprocie. Niezmierne masy tej roślinności, przykryte z czasem grubą warstwą namułu, przez częściowe zbutwienie i zmurszenie zgłębiły się i wytworzyły minerał kopalny. Obecnie podobny proces odbywa się w naszych oczach, kiedy zalana i zamulona na błotnistych nizinach roślinność rozkłada się a szczątki jej przeobrażają się w torf.

Istnieje kilka gatunków węgla, różniących się wiekiem i dobrocią, jak antracyt, zwykły węgiel kamienny i węgiel brunatny. Największe zastosowanie posiada węgiel kamienny, na brak którego Polska obecnie nie może się skarżyć. Po Anglii i Niemczech zajmujemy trzecie miejsce, posiadając około 61.800 milionów ton. Przy czym zasoby te liczone są do pokładów co najmniej pół metra grubych.

Według obliczeń uczonych europejskie pokłady węgla, wynoszące 308 miliardów ton, wystarczą na 250 do 300 lat.

Nasze pokłady węglowe znajdują się obecnie na tzw. polskim zagłębiu węglowym i obejmują cały Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie i część województwa krakowskiego. Już dziś jest czynnych około 70 kopalń, zatrudniających 100 tysięcy górników.

Zanim węgiel dostanie się do rąk konsumenta — musi być ciężką pracą górnika wydobyty z ziemi. Znajdujące się zwykle na znacznej głębokości pokłady węgla muszą być przede wszystkim udostępnione, a więc połączone z powierzchnią ziemi za pomocą szybów,

będących niejako olbrzymimi studniami, zaopatrzonymi w windy, służące do przewozu ludzi i węgla. Udostępniony w ten sposób pokład przecina się następnie poziomymi i pochyłymi korytarzami, co pozwala przystąpić do właściwej pracy wydobywania węgla. W dawnych czasach wydobywano węgiel przy pomocy bardzo prymitywnych narzędzi ręcznych. Obecnie udoskonalona technika dała górnikowi szereg ułatwiających mu pracę, często bardzo skomplikowanych maszyn, jak wiertarki, wrębówki itp. Zastosowanie tych maszyn oraz materiałów wybuchowych zapewnia szybki postęp pracy i dużą jej wydajność. A warto zaznaczyć, że wydajność polskiego górnika stoi na drugim miejscu w Europie i w ogóle na świecie, ustępując tylko górnikowi sowieckiemu.

Wydobyty węgiel za pomocą wagoników, ciągniętych przez elektryczne lokomotywy zostaje otransportowany do szybu, przez który windą wydobyty, na powierzchnię ziemi kierowany jest do

sortowni. Tam ulega podziałowi według wielkości na kilka gatunków.

W ciężkiej swej pracy napotyka górnik na wiele trudności i niebezpieczeństw. Ciśnienie olbrzymich mas ziemi i węgla stwarza możliwość zawalenia się wyrobiska i zasypania pracujących tam ludzi. Zmusza to do podpierania stropu słupami i deskami drewnianymi, czyli tzw. odbudowy. Wdzierając się stale wodę, grożącą kopalni zaopleniem, trzeba nieustannie wypompowywać za pomocą pomp i rur na powierzchnię ziemi. Kopalnia posiada specjalne wentylatory, umożliwiające górnikom oddychanie. Największym jednak niebezpieczeństwem są pożary pokładów węglowych i często im towarzyszące wybuchy gazów węglowych lub pyłu węglowego. Pożary powstają często z powodu samozapalenia się węgla.

Trud górnika stokrotnie się opłaca. Wydobyty węgiel znajduje szerokie zastosowanie we wszelkich gałęziach produkcji przemysłowej i rolniczej. Ciepło

dostarczone przez 1 kg węgla przewyższa trzykrotnie wartość opału 1 kg drewna. Ciepło dostarczone przez węgiel porusza silniki parowe, lokomotywy. W elektrowniach energia cieplna, utajona w węglu, przetwarza się w prąd elektryczny, oświetlający wnętrza domów, poruszający tramwaje, fabryki, kina itp. Ale nie tylko to posiada w sobie węgiel kamienny. Poddany tzw. suchej destylacji (ogrzany bez dostępu powietrza) daje koks, gaz świetlny, maź pogazową i wodę amoniakalną. Każdy z tych produktów suchej destylacji daje materiał do wielu wyrobów przemysłu, jak: oleje, barwiki, amoniak, materiały wybuchowe, preparaty lecznicze, benzyne syntetyczną, sacharynę i w. in.

Pokłady węgla kamiennego są zatem źródłem bogactwa kraju i jeżeli Polska posiada węgiel, może szybko powrócić do normalnych czasów, rozbudować swój przemysł i spotęgować dobrobyt obywateli.

Z archiwum „Nowin” opolskich.

## Propaganda przeciw Polakom

W Nrze 18 „Nowin” z dnia 9 lutego 1939 r., wychodzących w Opolu, ukazał się na stronie pierwszej artykuł, który w całości przedrukujemy z uwagi na stanowisko Polaków, jakie zajęli po wydaniu przez władze niemieckie zarządzeń wysiedleńczych.

„Społeczeństwo nasze przeżywa „miesiąc prasy i czytelnictwa”. Nie chcemy, aby gazeta propagandą o samej sobie narzucała się Czytelnikom. To też korzystamy poniżej z artykułu, jaki ukazał się na temat naszej prasy codziennej w organie naczelnej organizacji, w „Polaku w Niemczech” z lutego br.

Redakcja „Nowin” (Opole).

Pierwsze dni stycznia 1939 r. przyniosły szereg zarządzeń władz w stosunku do ludności polskiej w Niemczech, które wywołały na terenach niepokój. Wysiedlonych zostało 16 działaczy z Arkadeuszem Bożkiem na czele, a „Bund Deutscher Osten” prowadzi propagandę przeciwko Polactwu w Niemczech ostrą i bezwzględną. Ludzie wrogo do nas nastawieni rozsiewają świadomie plotki o masowym wysiedlaniu Polaków, o ile ci odważą się do swej narodowości publicznie przyznawać.

Polak, żyjący w wiosce na Śląsku Opolskim, czy na Warmii, czy na Kaszubach, dowiaduje się o wysiedleniu swego znajomego i słucha pilnie wieści, nadchodzących ze świata, a słuchając nieraz nie zauważa, że oto wróg szepce mu do ucha kłamliwe plotki, żeby

go nastraszyć, żeby mu odebrać wiarę w siłę Narodu Polskiego. Polak ów nie czyta polskiej gazety, więc nie wie, jak wygląda sprawa naprawdę, nie może też więc powiedzieć plotkarzowi, że ten kłamie.

Inaczej się przedstawia sprawa, gdy Polak w wiosce otrzymuje gazetę. Wówczas bowiem dowiaduje się z pierwszego źródła, jak wyglądają nasze sprawy. Dowiaduje się o tym, że wysiedlono tego i tego Polaka, ale jednocześnie Zw. Polaków w Niemczech złożył interwencję w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy, a w kilka dni później w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej marszałek Sejmu stwierdził, iż fakty wysiedlania Polaków w głąb Niemiec zaniepokoiły cały Naród Polski.

Człowiek, nie czytający naszej prasy, czuje się osamotniony, nie wie bowiem o tym, że o Polakach w Niemczech piszą w całym świecie, nie wie bowiem o tym, że każda krzywda nam wyrządzona odbija się szerokim echem w wielkim i potężnym Narodzie Polskim, czego dowodem choćby są te tysiące wyćinków z prasy polskiej z miesiąca stycznia, zebrane przez archiwum prasowe w Centrali Związku Polaków.

Miesiąc lutny w kalendarzu Związku Polaków poświęcony jest propagandzie prasy naszej. Miesiąc styczeń 1939 r. nauczył, zapewne wielu, co to znaczy nie wiedzieć, jak się sprawy faktycznie przedstawiają, co znaczy wierzyć złej plotce.

Pamiętajmy, co na Kongresie Polaków w Niemczech mówił dr Jan Kaczmarek:

— „Nas się pytają: Cierpieć musicie? Cierpieć? — Nie! — Trwać! Nas się pytają: Nie skarżycie się? — Skarżyć? — Nie! — Oskarżać!

I w ten sposób wytracamy wrogowi jedyną poważną broń, którą by nas mógł doprawdy przezwyciężyć — nasz własny strach i nasza własna obawa.”

Jeśli więc ktoś chce nas ubić przez zastraszenie nas, przez rozsiewanie nieprawdziwych czy wyolbrzymionych faktów, to takiemu „przyjacielowi” należy pokazać polską gazetę, w której znajdzie fakty prawdziwe i nasze do nich stanowisko.

To też nawołujemy wszystkich Polaków w Rzeszy do abonowania gazet polskich, bowiem jedynie polskie pisma bronią interesów Ludu Polskiego w Niemczech.

Przypominamy te słowa z Odezy Zakrzewskiej:

„Do każdej polskiej rodziny musi dochodzić co najmniej jedno polskie piśmo.”

Kto czyta polskie gazety, ten się zastraszyć nie da, bo wie, że co dzień czuje z nami i myśli o nas cały Naród Polski, Naród mocny i potężny.”

NAKAZEM CHWILI

POŻYCZKA ODBUDOWY

Dr K. Moldenhaver.

## Wykonujemy dobrze siewy wiosenne

Przy wykonywaniu siewów wiosennych winniśmy zwrócić baczną uwagę na: 1) sposób przeprowadzenia siewu; 2) uchwycenie odpowiedniej pory siewu; 3) ustalenie gęstości siewu; 4) głębokość przykrycia nasion.

Od umiejętnego i właściwego wykonania siewów zależy w dużej mierze wysokość plonów.

Siew wykonywany jest jeszcze bardzo często ręcznie, przy czym często się zdarza, że siewca z początku sieje gęściej, a dopiero później, gdy spostrzeże, że ziarna może nie starczyć na obsiew całego pola, zaczyna siać rzadziej, lub też odwrotnie. Stan zboża na takim polu jest później nierówny, w jednym miejscu a gęsty, w innym zaś za rzadki, co oczywiście odbija się ujemnie na plonach.

Po zasiewie broni się pole w celu przykrycia ziarna. O ile siewca siał w bardzo zawleczonej roli, to brona przykrywa ziarno jeszcze stosunkowo jednostajnie i dosyć płytko; jeżeli jednak siew następował w gorzej przygotowanej roli, wówczas nasienie zostaje przy-

kryte raz głębiej, raz płycej, co powoduje nierównomiernie wschody, a w następstwie obniżenie plonów.

Czas najwyższy, abyśmy zrozumieli ujemne skutki siewu ręcznego i przestali go stosować, a natomiast zaczęli posługiwać się siewnikami rzędowymi, wykonującymi pracę znacznie szybciej i o wiele dokładniej.

Bardzo ważnym szczegółem w wykonaniu prawidłowych siewów jest uchwycenie odpowiedniej pory siewu. Pod tym względem rolnicy popełniają bardzo duży błąd, przystępując do siewów wiosennych zbyt późno. Powodem takiego postępowania jest obawa, że przymrozki mogą wyrządzić szkody w zasiewach. Jakkolwiek zawsze są możliwe z tego powodu pewne straty, to jednak w ostatecznym wyniku są one mniej groźne, niż straty spowodowane opóźnieniem zasiewów. Przy wcześniejszym siewie roślina może o wiele lepiej korzystać z wilgoci zimowej, której w naszym klimacie nie ma nigdy na wiosnę pod dostatkiem, a przede wszystkim roślina ma więcej czasu na nale-

żyty rozwój. —

Kolej zasiewów wiosennych zależy od wielu czynników, jak również od warunków danego gospodarstwa. Skoro tylko rola należyć się z wiosną obесchnie, sieje się najpierw: pszenicę jara, owies, groch, marchew, mak, wczesny len, koniczyzny, seradele, a następnie jęczmień, buraki, a gdy minie wreszcie obawa przymrozków — kukurydza, grykę, koniński zab, fasolę, soję i inne.

Na glebach lekkich, piaszczystych, prędko obsychających, z południowym skłonem, można siać na wiosnę wcześniej, natomiast na ziemiach cięższych, podmokłych, zimnych i ku północy nachylonych — później.

Jeżeli chodzi o ilość wysiewów, to najczęściej popełnianym zasadniczym błędem jest za gęsty siew. Wielu rolników wciąż jeszcze przypuszcza, że jak gęsto zasieje, to się gęsto urodzi, a to nieprawda. Roślina potrzebuje dla swego rozwoju odpowiedniej przestrzeni, dostępu światła, powietrza, pokarmów i wilgoci. Rośliny zbyt gęsto zasiane, wyciągają się do słońca, rosną wwyż, przez co zanadto się wysilają i osłabiają tak, że braki im potem dostatecznej siły, aby wydać odpowiedni plon w ziarnie. We wzajemnej walce o miejsce, światło, wilgoć tylko silniejsze rośliny utrzymują się przy ży-

ciu, niepotrzebnie marnując na to zapas sił i energii, słabsze natomiast giną. Pamiętajmy więc o tym, aby nie siać za gęsto. Pszenicy jarej wystarczy 180 — 200 kg na 1 ha, jęczmienia jarego 120 — 150 kg na 1 ha, owsa 120 — 150 kg na 1 ha, oczywiście zdrowego i dobrze kielkującego ziarna.

Bardzo często lekceważonym szczegółem jest zbyt głębokie przykrycie ziarna. Przy prawidłowo działającym siewniku, siewnik sam ziarno przykryje, można mu najwyżej pomóc, dając za siewnikiem wlokący się łańcuch lub lekkie bronki siewne, ale nigdy nie należy zagrzebywać ziarna zbyt głęboko. Tak zagrzebane ziarno nie wydadzą silnie krzewiących się roślin, lecz na odwrót — rośliny pojedyncze, o słabej, wątłej słomce, o zbyt wysokim międzywęźlu. Zbyt głębokie przykrycie ziarna, to również jeden z powodów zmniejszonego wyniku w sprężcie. Powinno się dobrze pamiętać, aby ziarno było tylko na tyle przykryte, żeby dobrze skielkowało.

Na glebach ścisłych i więcej wilgotnych, nasienie powinno być umieszczone płycej, natomiast w glebie suchej, pulchnej, piaszczystej — głębiej.

W ogóle jednak najkorzystniej jest siać możliwie najpłycej.



Rozparcelowanie i zagospodarowanie wielkiej własności.

# Nowe formy akcji osadniczej

(PAP). W związku z nowymi formami akcji osiedleńczej na odcinku osadnictwa wiejskiego, Ministerstwo Ziemi Odzyskanych zorganizowało konferencję prasową z udziałem przedstawicieli zainteresowanych organizacji wiejskich, Zw. Samopomocy Chłopskiej i ZWM „Wici”. Konferencję przewodniczył wiceminister Wolski.

Własność ziemska na Ziemiach Odzyskanych występuje w dwóch formach — pod postacią własności drobnej (gospodarstwa samodzielne do 50 ha) i wielkiej folwarcznej, przy czym folwarki zajmują niemal połowę użytków rolnych o przestrzeni około 2 mil. ha.

Dla osadnictwa z głębi kraju przeznaczane są obecnie wielkie majątki ziemskie. W trosce o sposoby zagospodarowania tych majątków z inicjatywy Rady Naukowej dla Ziemi Odzyskanych oraz ZWM „Wici” i Zw. Sam. Chłopskiej została powołana Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego dla Ziemi Odzyskanych.

Zdecydowano dla zorganizowania gospodarstw indywidualnych powołać spółdzielnie parcelacyjne — osadnicze, których zadaniem będzie wspólne zagospodarowanie przez gromadę całego folwarku, a w następnej fazie przekształcenie go w szereg gospodarstw indywidualnych.

Spółdzielca chłop, po wpłaceniu wpisowego, wynoszącego 500 zł., zadeklaruje szereg udziałów, z których każdy udział w wysokości 600 zł. upoważnia do objęcia jednego ha ziemi. Spółdzielca może zbiory wylączyć całkowicie ze wspólnego posiadania. Forma spółdzielca będzie natomiast ściśle przestrzegana przy wykorzystaniu narzędzi i maszyn rolniczych. Czas trwania Spółdzielni został określony na 5 lat.

Termin ten nie może zostać przedłużony, może natomiast być skrócony, jeżeli zaistnieją warunki, aby stworzyć wieś złożoną z gospodarstw samodzielnych, nieczym nie różniących się od wsi z województw centralnych. Jeśli plan osiedleńczy przewidywał utworzenie rezerwy z dużego majątku, wówczas

Spółdzielnia otrzyma tę rezerwowkę.

Pierwszym etapem organizacji przesiedlenia będzie powołanie w poszczególnych powiatach, mających nadmiar ludności rolniczej, Powiatowej Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego. Do Rady winni wejść poza organizatorów: Zw. Sam. Chłopskiej i ZWM „Wici” — przedstawiciele Zw. Nauczycielstwa Polskiego, Związków Zawodowych, Spółdzielczości, T. U. R., ZWM-u, ponadto przedstawiciele starostwa, PUR-u i Urzędu Ziemskiego.

Rada natychmiast po ukonstytuowaniu się otrzymuje dane, jakie obszary i w jakim powiecie na Ziemiach Odzyskanych przeznaczone są na kolonizowanie przez przesiedleńców z jej terenu. Wówczas Rada wysyła delegację do powiatu zasiedlonego w składzie 5 do 15 osób.

Delegacja po przybyciu na Ziemię Odzyskaną zbiera w referacie osiedleńczym jednoosobnego starostwa oraz w terenie dokładne dane co do folwarków, przeznaczonych na parcelację, ustala stan budynków i maszyn rolniczych, bada możliwości natychmiastowej parcelacji i ustala możliwości uzyskania na miejscu pomocy państwowej dla osadników. Po zebraniu powyższych danych, kierownik delegacji zwraca się do jednoosobnego starosty i otrzymuje konkretny przydział majątków folwarcznych.

Po powrocie delegacji Powiatowa Rada Społeczna Osadnictwa, która w międzyczasie organizuje grupy osadnicze, przydziela poszczególnym zespołom ziemię, po czym grupy wyjeżdżają, zabierając niezbędne mienie, środki na zagospodarowanie się i inwentarz. Prze-

wóz odbywa się na koszt PUR-u.

Władze państwowe udziela Spółdzielniom daleko idącej kredytowej pomocy, pieniężnej, przydziela budulec, oraz w miarę możliwości inwentarz. Każdy spółdzielca ma zagwarantowane, że tą drogą uzyska w krótkim czasie własne, samodzielne gospodarstwo.

Przedstawiciel ZWM „Wici” wyjaśnił na konferencji, że tego rodzaju Spółdzielnia zorganizowała się w pow. Środa woj. poznańskiej, celem zagospodarowania rozparcelowanego w ramach Reformy Rolnej większego majątku. Obecnie osadnicy ci, dzięki planowo zorganizowanej pracy przeszli już na formę gospodarstw samodzielnych.

Rada Społeczna Osadnictwa wydała specjalną odezwę do chłopów, zapoznającą z nowymi formami osiedlania na Ziemiach Odzyskanych.

Zarządzenie Ministerstwa Ziemi Odzyskanych.

## Metody walki ze szkodnictwem gospodarczym

Zdarzają się liczne wypadki, że osadnicy (głównie przesiedleńcy z ziem centralnych) po krótkim pobycie na ziemiach odzyskanych wracają do dawnych miejsc zamieszkania, samowolnie porzucają przekazane im do użytkowania lokale mieszkalne, gospodarstwa rolne lub inne warsztaty pracy i dopuszczają się przy tym dewastacji, wywożenia lub wysprzedaży przejętego lub pozostawionego bez ochrony mienia państwowego. Wykazano liczne stwierdzone fakty, a część porzucających objęte już warsztaty pracy osadników, od razu z takim zamiarem udaje się na Ziemię Odzyskaną, licząc na bezkarność.

Dla przeciwdziałania takim wypadkom na przyszłość, zarządzam co następuje:

Organy osiedleńcze (Wojewódzkie Wydziały, Powiatowe Referaty Osiedleńcze, Powiatowe Oddziały PUR) obowiązane są do wykrywania podobnych faktów i niezwłocznego komunikowania o nich Delegaturom Komisji

specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, lub Urzędowi Prokuratorskim. Do meldunku należy dołączyć materiał dowodowy, jak protokół przekazania warsztatu osadnikowi, nawiska świadków, spis i opis mienia przywłaszczonego, lub zniszczonego, poprzedni adres osadnika itp.

Dla skuteczniejszego przeciwdziałania tego rodzaju szkodnictwu, należy podejmować akcje przy współudziale z Wojewódzkimi i Powiatowymi Urzędami Ziemskimi, miejscowymi organami T. Z. P. oraz innymi władzami i urzędami. Do akcji tej należy pozyskać miejscowe społeczeństwo przez powoływanie specjalnych komisji, złożonych z przedstawicieli związków zawodowych, społecznych i partii politycznych,

których zadaniem będzie wykrywanie, rejestrowanie i tępienie tego rodzaju przestępstwa.

Zuwagi na wielkie znaczenie wychowawcze, jakie mogą mieć ew. zapadłe wyroki w tych sprawach dla dalszego przebiegu akcji przesiedleńczej w okresie wiosennym i letnim 1946 r., kładę specjalny nacisk, aby doniesienia o tego rodzaju szkodnictwie przekazywane były Delegaturom Komisji Specjalnej, względnie prokuratorom możliwie najszybciej.

W sprawozdaniach miesięcznych należy podawać ilość spraw, skierowanych do urzędów prokuratorskich lub delegaturom Komisji Specjalnej, na podstawie niniejszego zarządzenia.

Wojewoda gen. A. Zawadzki w Prądniku.

## Najpilniejsze sprawy

Dnia 3 kwietnia br. o godz. 10,30 odbyła się w sali kina „Capitol” w Prądniku wspólna konferencja sprawozdawcza z zakresu gospodarki ogólnej i omówienia prac na przyszłość. Na konferencję przybył Wojewoda Gen. dyw. Aleksander Zawadzki w towarzystwie insp. do spraw specjalnych mjr. Fojcika oraz wicewojewody Arki Bożka.

Z najdalszych zakątków powiatu przybyła ludność, aby przed gospodarzem tej ziemi zdać raport z pracy jaką wykonali i jaką wykonać mają. Poszczególni burmistrzowie, wójtowie, sołtysi i obywatele zdawali relację.

Omawiane były sprawy zasiewów, aprowizacji, szkolnictwa, przemysłu, lekarstw, czynszów mieszkaniowych, O. S. S. O., sprawy bezpieczeństwa itp. Mówili jasno, otwarcie, co ich boli i jak temu zaradzić. W przemówieniach repatriantów i ludności miejscowej dało się odczuć wzajemną niechęć do siebie, a niechęć tą spowodowało tylko przeludnienie powiatu.

Wojewoda w swoim przemówieniu dużo rzeczy wyjaśnił i dawał wskazówki, jak temu zaradzić; żądał współpracy repatrianta i miejscowego oraz cierpliwości, a w niedługim czasie sprawy wejdą na tory normalne, tym bardziej, że stara się, aby Min. Ziemi Zachodnich i nasze województwo włączyło do planu wysiedlania Niemców, twierdząc, że nie długo nadejdzie chwila, iż ani jedna noga Niemca nie pozostanie na naszej ziemi.

W dalszym ciągu swego przemówienia Ob. Wojewoda zapewnił, że repatrianci z za Buga i Sanu otrzymają gospodarstwa poniemieckie, lecz z powodu nasycenia powiatu ludnością rolniczą, pewna ilość repatriantów zostanie planowo przesunięta na teren Dolnego

Śląska. Podkreślił również Ob. Wojewoda z naciskiem, że dla szabrowników, złodziei mienia publicznego i złodziei pospolitych — jedynym odpowiednim miejscem jest kryminal. Zwrócił się z apelem do społeczeństwa, zwłaszcza wsi, abym wszelkie nadużycia ze strony funkcjonariuszy Milicji Ob., Urzędu Bezp., a także administracyjnych, donosił do Starostwa. Winni nadużyć są i będą karani. W końcu przemówienia Wojewoda dał wyraz przekonaniu, że wzajemne antagonizmy pomiędzy ludnością miejscową i napływową zostaną z czasem usunięte.

Po południu Ob. Wojewoda wraz z otoczeniem, w towarzystwie starosty prądnickiego Ob. Władysława Czechowicza zwiedził okolice Prądnika, żywo interesując się stanem gospodarczym powiatu. Zwiedzono przy tej sposobności perłę letniskową powiatu — Zwierzyniec, zw. „Śląską Szwajcarią.”

Wieczorem w gmachu starostwa o g. 19-tej odbyła się konferencja pod przewodnictwem Ob. Wojewody, z udziałem mjr. Fojcika, inspektora do spraw specjalnych, naczelników i kierowników poszczególnych urzędów i referatów — sądownictwa, wojskowości, władz bezpieczeństwa i miejscowej prasy.

W rzeczowych, jasnych wskazówkach i trafnych uwagach Ob. Wojewody mogli zebrani dojrzeć tę codzienną troskę, jaką przejawiają władze, aby życie naszego powiatu doprowadzić do stanu normalnego. Poruszono sprawy weryfikacji, akcji osiedleńczej, stosunku wzajemnego trzech grup ludnościowych zamieszkujących nasz teren, a dalej specjalną uwagę zwrócono na akcję siewną. Należy przypomnieć raz jeszcze niektórym lekkomyślnym właścicielom za-

(Dokończenie na str. 6-tej)

Wiec P. Z. Z. Mowa wicewojewody Arka Bożka.

## Cudzego nie chcemy!

Dnia 31 marca br. w Domu Kultury w Prądniku odbył się wielki wiec Polskiego Związku Zachodniego. Na wiec ten przybył wicewojewoda Arka Bożek w towarzystwie posła do K. R. N. mjr. Dubiela, generalnego sekretarza Pol. Zw. Zachodniego, przedstawiciela Zw. Polaków w Niemczech Kwietniewskiego i innych.

Wiec zagał insp. Nabzdyk Stanisław, prezes Pol. Zw. Zach. na pow. prądnicki, witając przedstawicieli władz państwowych w osobie wicewojewody Arki Bożka, posła mgr. Dubiela i starosty Czechowicza Władysława.

Mówca wspominał czasy przedwojenne na tych ziemiach, mówił o trudnościach napotykanym przez każdą polską placówkę w Niemczech przedhitlerowskich, hitlerowskich, czasy wojenne aż do uwolnienia tych ziem i przywrócenia do Macierzy. Jednominutową ciszą uczczono pamięć miejscowych działaczy, pomordowanych w obozie wyniszczenia. Następnie chór mieszany pod kier. ob. Leśniaka odśpiewał „Straż nad Odrą” i kilka regionalnych piosenek. Stary a jakże aktualny do niedawna, stał się inaczej interpretowany przez młodych „Kulturträgerów” sens „Maidi Konopnickiej pt. „Chodź tu Niemce” — zadeklamowała z wielką energią jedna z uczennic Gimnazjum i Liceum żeńskiego. Miłą wykonawczynią było też klaskiwano.

Następnie zabrał głos sekr. gen. P. Z. mgr. Dubiel, który przedstawił słuchającym obraz walki Polski o te ziemie,

które teraz możemy nazwać Ziemią Odzyskaną i że Polska przyszła tutaj nie po cudze, lecz po swoją własność, którą odebrała Niemcom po blisko, tysiąc lat.

Wierszem ks. Damrota pt. „Kochajmy się” rozpoczął płomienne przemówienie, o głębokiej treści ob. Kwietniewski, przedstawiciel Polaków opolan, działacz na Opolszczyźnie. Przemówienie jego często przerywano żywymi oklaskami.

Ale najwięcej momentów uczuciowych wniósł wicewojewoda Arka Bożek, który zabrał głos ostatni. W prostych, z serca płynących słowach przedstawił on walkę ludu polskiego tych ziem, które należą do najstarszych dzielnic państwa. Pragnienie powrotu do Polski nie poszczególnych jednostek, lecz całych tych ziem było tak silne, że przetrwało całe wieki i tutaj właśnie, na tych ziemiach zachował się archaiczny polski język, starannie pielęgnowany przez całe pokolenia.

Arka Bożek, opolanin, długoletni, wypróbowany działacz na niwie polskiej w Niemczech, ze wzruszeniem wspominał czasy swej na pozór szarych, swych towarzyszy — działaczy, z których kilku rozpoznał na sali.

Zakończył życzeniem wzajemnego porozumienia pomiędzy Polakami miejscowymi i przybyłymi z innych województw, by „Polak Polakowi był bratem”. Odśpiewaniem „Roty” zakończono tę niezapomnianą, podniosłą chwilę. K. K.



(Dokończenie ze str. 5-tej)

przegów konnych, że w okresie akcji siewnej mobilizacja siły pociągowej będzie przeprowadzona z żelazną konsekwencją. Opornych polecił Ob. Wojewoda przekazywać wprost do dyspozycji Prokuratury.

Przewodniczący Opieki Społecznej, prezes Sądu Okr. ob. Polaczek poruszył sprawę opieki nad sierotami, ofiarami wojny, których powiat nasz liczy około 2.000. Konferencję ok. godz. 23-ciej zakończono.

### WIEC STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH

W niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 10,30 w sali Domu Kultury odbędzie się wiec, zwołany przez Blok Stronnictw Demokratycznych, Związków Zawodowych, organizacji młodych i „Społem” w sprawie jednności Narodu Polskiego w nadchodzących wyborach do Sejmu ustawodawczego.

### T-WO PRZYJACIÓŁ M. GŁUCHOŁAZÓW I OKOLICY

W sali Domu Kultury w Głucholazach odbyło się dnia 4 bm. założycielskie zebranie Towarzystwa Przyjaciół m. Głucholazów i okolicy — przy udziale około 30 osób. Przewodniczył inż. Polaski Zdzisław, a funkcję sekretarza pełnił ob. Fiszer. Po referacie wygłoszonym przez inicjatora zebrania ob. Żelaznego, redaktora „Głosu Prądnickiego” wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos niemal wszyscy uczestnicy.

W skład tymczasowego zarządu, którego zadaniem jest opracowanie statutu i zwołanie I Walnego Zebrania członków T-wa, weszli: ob. ob. Janiszewski Józef — prezes, Świrida Jan i Margraf Lucjan — zastępcy prezesa, Kowalik Zygmunt — sekretarz, Dr Kunicki Stanisław — skarbnik, Krzysiak Eugenia, Dziak Stanisław, Niemiec Tadeusz i Kaczor Florian — jako członkowie Zarządu. Termin Walnego Zebrania ustalono na koniec kwietnia. Zapisy na członków przyjmuje Dom Kultury.

### ZE SPORTU.

Wolność (Głogówek) — Pogoń 5:1 (2:0)

Powyższym spotkaniem rozpoczęto w naszym mieście sezon piłkarski. Gra obu drużyn, jak na początku sezonu, na niskim poziomie. Goście z Głogówka, pomimo że gra toczyła się raczej na ich połowie, uzyskali bramki wypadkami, w czym zresztą wydatnie pomogła im słaba gra tria obronnego prądnickich, jak również mało ruchliwe ich pomoce. Na specjalną wzmiankę zasługuje wspaniały bramkarz „Wolności”, którego gra dużo przyczyniła się do powyższego wyniku. Orzeczenia sędziego ażąco stronnice. Wynik właściwy powinien brzmieć: Wolność — Pogoń 5:0, Wolność — sędzia 0:1.

### WYKRYCIE DRUGIEGO BIEGUNA MAGNETYCZNEGO.

(PAP). Prof. Borys Orłow oświadczył, że uczeni i lotnicy radzieccy stwierdzili istnienie drugiego bieguna magnetycznego w rejonie arktycznym Północnej meryki. Uczeni radzieccy obecnie kognują karty magnetyczne Arktyki i racują nad wykorzystaniem tego ważnego odkrycia dla komunikacji morskiej i lotniczej.

### REKLAMACJE W SPRAWIE ZAGINIONYCH PACZEK

Wobec zdarzających się wypadków niecia paczek pocztowych lub ich ograbiania, Ministerstwo Poczty i Telegrafów powołało specjalne komisje działające przy każdej Dyrekcji Ogu Poczty i Telegrafów oraz przy większych urzędach pocztowych. Reklamacje o zaginięciu lub ograbieniu paczki należy kierować bezpośrednio do Ministerstwa Poczty i Telegrafów — Warszawa, ul. Ratuszowa 11.

# Rozmaitości

## ROLNICY — UWAGA!

Zdarzają się wypadki bezmyślnego niszczenia lub spalania słomy. Rzekomy pożytek — popiół — to strata dla rolnika. W jesieni zabraknie wam, rolnicy, słomy. A jeśli teraz nie nadaje się do

celów gospodarczych — przyda się ona do wyrobu papieru. Zgłaszajcie się wtedy do wójtów lub sołtysów.

Zatem nie palić, nie niszczyć słomy!

## Nowa instytucja

Z inicjatywy Komitetu redakcyjnego „Głosu Prądnickiego” odbyło się w dniu 2. bm. pod przewodnictwem ob. starosty Czechowicza, w sali starostwa w Prądniku zebranie założycielskie Spółdzielni wydawniczej „Promień”, mającej na celu krzewienie na Ziemiach Odzyskanych kultury przez słowo drukowane.

Do Rady Nadzorczej zostali wybrani: ob. ob. Czechowicz, starosta — jako prezes, Polaczek, prezes Sądu Okr. — wiceprezes, Kostka, urz. Zakł. Tekst. — sekretarz; jako członkowie: mgr Augustyn, Kałużny, podinsp. szk., Kanwischer, z-ca kier. Pow. Zarz. Drog., Mar-

kowski, prokurator S. O., Ostrowski, nacz. Urz. Skarb. i Żelazny, redaktor „Głosu Prądnickiego”.

Do Zarządu weszli ob. ob.: Bachowski, urz. „Społem”, Baraniecki; pow. insp. osadn., mgr Dutkiewicz, prof. gim., mgr Laskowski, Pordzik dyr. K. K. O. O zadaniach tej Spółdzielni poinformujemy Czytelników w następnym numerze.

Udział wynosi 500 zł., płatny w 5-ciu ratach. Zapisy na członków przyjmuje i udziela informacji na razie Administracja „Głosu Prądnickiego”.

## Konferencja informacyjna

W dniu 4 bm. w starostwie nyskim odbyła się wspólna konferencja informacyjna przedstawicieli powiatów nyskiego, prądnickiego i niemodlińskiego, w sprawie zorganizowania wspólnego organu i aparatu prasowego, obejmującego cztery powiaty (w tym również Grotków). W konferencji uczestniczyli również członkowie Komitetu Redak-

cyjnego „Głosu Prądnickiego” z ob. Czechowiczem, starostą, na czele. W chwili dobiegania do końca konferencji przybył wicewojewoda ob. Arka Bożek z mjr. Fojcikiem. W dyskusji zabierali głos m. in. por. ob. Szrekenhammer, kmtd. R. K. U. w Paczkowie i prezydent miasta Nysy, ob. Stępień. Konferencję przewodniczył ob. Karuga, star. nyski.

## „ZEMSTA”

Wystawiona staraniem uczennic III klasy P. Lic. i Gimn. żeńskiego w Prądniku nieśmiertelna komedia Aleksandra hr. Fredry potwierdziła raz jeszcze znaną prawdę, że nawet najsmielwsze eksperymenty inscenizacyjne nie potrafią odebrać tej sztuce nieprzeciętnych walorów ideowych i swoistego uroku.

A przecież eksperymentem była próba odegrania dramatu o wybitnej przewadze ról męskich przez zespół kilkunastoletnich dziewczyn. Ze szczerym niepokojem oczekiwaliśmy podniesienia się kurtyny w obawie, że inscenizacja się nie uda, że „Zemsta” podzieli smutny los innych prądnickich imprez scenicznych, którym zawsze dopisuje frekwencja publiczności, a rzadko właściwy poziom artystyczny. Ku naszej radości stało się inaczej — poziom był „na poziomie”. Ku naszemu jednak wielkiemu zdziwieniu — publiczności nie było w ogóle — przepraszam, publiczność wstydliwie zajęła pierwsze dwa rzędy i śmiało ostatnich ostatnich pięć rzędów krzesel. Co było powodem tego zjawiska? Któż zgadnie? Może trzeba było zmodernizować tytuł komedii i zamiast krótko: „Zemsta” Al. Fredry — należało napisać „Zemsta za mur graniczny, czyli dramat z życia dwóch rodzin, zamieszkujących wspólnie jeden dom.” A potem dać wyjaśnienie przy spisie osób występujących w sztuce: „Raptusiewicz — typowy repatriant ze wschodu, Milczek — Ślązak. Polak miejscowy, Papkin — błagier, „dwójkarz”, kłamiący na temat swoich patriotycznych czynów”. Chwyciłoby „na pe”! Jeszcze na dodatek: „Rzecz dzieje się w domu Milczka i... nie tak bardzo dawno”.

A teraz o samej inscenizacji parę uwag. Z wykonujących poszczególne role na pierwszym miejscu wymienić należałoby Piórkównę, Iglicką Zofię, Pasierbównę i Stefańską — odtwórczyni ról: Papkina, Cześnika, Rejenta i Dyndałskiego. Strona kostiumowa inscenizacji nastreczyła wiele trudności, ale w re-

zultacie udało się i te trudności przełamać. Przedstawienie „Zemsty” było prawdziwym zdarzeniem w naszym ubogim życiu kulturalnym miasta.

### DNIA 1-3 MAJA ŚWIĘTO OŚWIATY

(SAP). Przyjęło się od dawna, że rocznice majowe poświęcone są propagandzie oświaty powszechnej. W dniu 1 maja organizacje robotnicze urządzały zbiórki na ten cel, zaś 3 maja odbywała się kwesta na tzw. Dar Narodowy. Pragnąc położyć trwałą most pomiędzy tymi dwiema uroczystościami, z których każda miała zastępy swoich wyłącznych zwolenników, powstał z inicjatywy Rady Książki projekt przeznaczenia dni 1—3 maja na doroczne Święto Oświaty, przy czym w każdym roku ma być wysuwany jeden z działów akcji oświatowej jako naczelną temat obchodu.

W roku bieżącym tematem tym ma być książka, ze szczególnym uwzględnieniem sprawy bibliotek publicznych, w związku z wejściem w życie ustawy o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi.

W dniu 20 marca odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Obywatelskiego 1-go Święta Oświaty, pod przewodnictwem min. Wycecha i w obecności min. Matuszewskiego oraz wicemin. Bienkowskiego. Po zapoznaniu się z pracami przygotowawczymi, przeprowadzonymi już przez Radę Książki, zebrani przyjęli program obchodu i uchwalili zwrócić się do Rady Ministrów o zatwierdzenie projektu przeznaczenia dni 1—3 maja na doroczne Święto Oświaty.

Do Komitetu Obywatelskiego weszli delegaci organizacji oświatowych oraz zawodowych; dalej przedstawiciele 3-ch zainteresowanych ministerstw oraz Rady Książki.

W terenie powołane zostaną na tych samych zasadach Komitety Wojewódzkie, powiatowe i gminne.

## OFIARY

Na ręce ob. Kollataja, prezesa Związku b. Więźniów Ideowo-Politycznych w Prądniku nadesłał dr med. Kleinberg Leon, zam. przy ul. Piastowskiej 19 — kwotę 784 zł. wraz z listem do Redakcji „Głosu Prądnickiego”, w którym pisał, że „ofiarowana kwota przedstawia honorarium, jakie otrzymałem za udział w komisji sądowo-lekarskiej w Łące przy ekshumacji zwłok pomordowanych ofiar, więźniów obozów koncentracyjnych”.

### TROJACZKI PRĄDNICKIE.

Powiatowy Komitet Opieki Społecznej w Prądniku złożył 500 zł. Do Redakcji naszej nadszedł list z Krakowa wraz z przekazem pocztowym na kwotę 100 zł.

Trojaczki nasze chowają się zdrowo, głośno, lecz nieco głodno.

### NA FUNDUSZ STYPENDIALNY

dla uczącej się młodzieży powiatu prądnickiego złożyli:

Rada Pedagogiczna Państw. Gimnazjum Kupieckiego w Prądniku 500 zł. Restauracja „Polonia” w Prądniku, ul. Czerwonej Armii 3 — 500 zł. Ob. Kostka Adam 100 zł. Razem 1.100 zł.

Poprzednio wpłynęło na konto Nr. 40 K. K. O. w Prądniku, ul. Kościuszkii 3 zł. 950 — ogółem 2.050 zł.

### JENICY NIEMIECCY PRZY ODBUDOWIE STOLICY

(API) Na terenie pola Mokotowskiego (dawne lotnisko) na obszarze, liczącym 20.000 m kw. montowany jest obóz dla jeńców niemieckich. W chwili obecnej ustawiono tam już 10 drewnianych baraków, z których każdy pomieści około 150 jeńców. Ukończono również montaż sieci drutów kolczastych, którymi obóz ten zostanie otoczony.

Jenicy niemieccy, którzy w niedługim czasie umieszczeni zostaną w obozie, użyci będą do prac przy odbudowie stolicy.

## CZY WIECIE?

W powiatach: Jasło, Krosno, Dębica, Mielec, Kolbuszowa i Nisko ustalono ilość zagrod, przeznaczonych do odbudowy. W powiecie jasielskim 1.453 zagród, w dębickim 1.589, w mieleckim 1.473, w krosnieńskim 777, w kolbuszowskim 1.094, w niskim 614.

Rejon Kłodzka liczy tylko 358 Czechów.

(PAP). Morawsko-Sląski Komitet Narodowy w Morawskiej Ostrawie wydał postanowienie w sprawie zakazu używania języka polskiego w wewnętrznym urzędowaniu w szkołach polskich na Zaolziu.

W postanowieniu tym mówi się między innymi, że wewnętrzne urzędowanie w szkołach polskich na Zaolziu musi odbywać się w języku czeskim. Katalogi, komunikaty, świadectwa, spisy inwentarzowe, katalogi biblioteczne, metryki, kroniki szkolne itp. muszą być sporządzane w języku czeskim, podobnie jak to się dzieje w szkołach czeskich. Również pieczęcie urzędowe muszą być tylko czeskie. To samo dotyczy nazw poszczególnych szkół polskich oraz oznaczeń na budynkach szkolnych.

Dotychczasowe pieczętki z tekstem polsko-czeskim winny szkoły polskie oddać odnośnemu Powiatowemu Komitetowi Szkolnemu.

PRENUMERATA: rocznie 240 zł., półrocznie 120 zł., kwartalnie 60 zł., miesięcznie 20 zł. Z przysyłką pocztową 50 proc. drożej. — DROBNE OGŁOSZENIA: 8 zł., poszukiwania 5 zł., uniważnienia 10 zł. za słowo. — Redakcja nadesłanych rękopisów nie zwraca i za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Czesław Żelazny. — Wydawca: Powiatowy Komitet Osadniczy w Prądniku. — Godziny przyjęć: od 10 — 11 i od 14 — 15. — Redakcja i Administracja: Prądnik, ul. Czerwonej Armii 13 m. 2. Telef. 364. — Konto Nr. 7 w K. K. O. w Prądniku, ul. Kościuszkii Nr. 3. — Kładano w druk. Nr. 2 pod zarz. państw., Głucholazy, pl. Wolności 7. Odbito w drukarni państw. w Głucholazach, ul. W. Korfańskiego 4. R-4512.